Przegląd Kościelny

Nr. 40. Poznań, 1 Kwietnia 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Powszechność potopu.

Biblia jest dziś głównym celem napaści dla wszystkich, co walczą przeciw Chrześciaństwu. W imię przeróżnych teoryi i hipotez naukowych, wymyślanych dziś a zbijanych jutro, w imię rozwoju nauk: jeografii, geologii, etnografii, paleontologii, antropologii, lingwistyki, biją uczeni nieprzyjaciele wszelkiéj wiary objawionéj taranami w Biblią, jako zawierającą wiadomości sprzeczne z rezultatami najnowszych odkryć w dziedzinie nauk przyrodzonych. Przedstawiając fałsze przeróżne, udowodnione najnowszemi badaniami, nie może być Biblia w żaden sposób pod inspiracyą boską pisana, tak wywodzą, gdyż Bóg nie mógłby przecie pozwolić pisać rzeczy niezgodnych z prawdą w księdze natury złożoną, z prawami przyrody przez Boga ustanowionemi. Skoro w ten sposób Pismo św. odarte zostanie raz z charakteru objawienia Bożego i z inspiracyi, myślą ci uczeni, stanie się ono książką zwyczajną, jak każda inna, a religia cała wymysłem ludzkim.

W obec tego ogólnego zarzutu i usiłowania pozbawienia ksiąg świętych charakteru objawienia boskiego, przedewszystkiem na uwadze zachować trzeba ten punkt, który dzisiejsi egzegeci katoliccy na czoło wszelkiéj dyskusyi wysuwają, że Pismo św. nie ma na celu wykładać naukę, tylko uczyć religii, objawienia Bożego i tego wszystkiego, co potrzeba wiedzieć do zbawienia. Jest w Biblii religia objawiona, ale nie ma nauki objawionéj. Bóg nie chciał nas uczyć w Pismie św. fizyki i chemii, lecz środków do zbawienia duszy. Tylko pobieżnie i przy sposobności dotyka Biblia kwestyi naukowych a nie zawiera traktatów ex professo o materyach naukowych, mimo to nie ma w niéj żadnego błędu naukowego, jak nie ma żadnego błędu historycznego lub chronologicznego. Wyrażenia popularne np. o poruszaniu się słońca i inne tego rodzaju nie są żadnym błędem, stósują się one do wyrażeń w potocznéj mowie używanych i do pojęć ludowych, nie mając żadnéj pretensyi, aby były aksyomatami naukowemi. „Considerandum est, mówi św. Tomasz (Summ. 1, 68 art. 3), quod Moyses rudi populo loquebatur, quorum imbecillitati condescendens illa solum eis proposuit, quae manifeste sensui apparent.“

Przedewszystkiem za tarcz do pocisków dla dzisiejszych uczonych przyrodników służy pierwsza księga Mojżesza, Genesis, która ma grunt naukowy. Lecz czego nas ona uczy, jakkolwiek jest ważnem same w sobie, nie wiele co znaczy na rozległem polu nauki. Wszystko się streszcza w następujących punktach, potwierdzonych przez geologiczne i paleontologiczne odkrycia: w dziele stworzenia jest niezaprzeczona pewna gradacya. Bóg stworzył naprzód materyą, następnie świat wydobył z chaosu. Na pierwszem miejscu stworzył istoty niższe, potem wyższe, stopniując od mniéj doskonałych do więcéj doskonałych, od królestwa kruszców do królestwa roślinnego, zwierzęcego i ludzkiego. Po za tem nie uczy Mojżesz nic pozytywnego o naturze rzeczy. Żadnego nie porusza tematu z nauk przyrodzonych[1]).

Nie dziwimy się, że tą zgubną robotą, w celu pozbawienia Pisma św. należnéj mu powagi i znaczenia, zajmują się wrogi wszelkiéj religii objawionéj, ale czemu się dziwić trzeba, to że uczeni katoliccy, których imiona nawet rozgłośne na polu nauki katolickiéj, już to goniąc za smutną sławą oryginalnych pomysłów w egzegezie, już też hołdując zbytecznie wyłaniającym się co chwila nowym hipotezom naukowym, by w świecie uczonym nie uchodzić za ignorantów lub zacofanych, dopomagają do tego swą nauką i stanowiskiem. Jedną z kwestyi w Genesis zawartą, która za dni naszych zajmuje liczne umysły katolickie egzegetów i apologetów, to kwestya p o t o p u. W piśmie francuzkiem *Controverse* długa toczyła się dyskusya pomiędzy trzema jako oryentalistów i egzegetów pierwszorzędnych sławionych duchownych, de Harlez i Motais z jednéj strony, którzy ograniczony co do miejsca i ludzi potop przyjmują, a ks. Lamy z drugiéj strony, broniącym zdania o powszechności potopu. Ks. Motais wystąpił następnie w celu obszernego wyjaśnienia i obronienia swéj tezy z osobnem dziełem pod tyt.: *Le Déluge biblique devant la Foi, l'Ecriture et la Science.* Na wstępie wyjaśnia ks. Motais trzy teorye, jakie pod względem powszechności potopu dzielą dziś (niepotrzebnie) umysły. Pierwsza utrzymuje, że potop Noego był powszechny tak co do miejsca jak co do ludzi, że zalał całą ziemię i zatracił całą ludzkość, z wyjątkiem Noego i jego rodziny. Druga twierdzi, że potop był powszechny co do ludzi, lecz nie co do miejsca ani co do zwierząt; że wody pochłonęły wszystkich ludzi, lecz nie pokryły całéj powierzchni ziemi a tem samem nie zagładziły wszystkich zwierząt. Trzecia

---

[1]) Advertendum est, mówi O. Hurter: 1) Moysis scopum non fuisse, tradere praelectiones doctas de astronomia, geologia, zoologia seu generatim de disciplinis naturalibus, sed institutionem tradere voluisse religiosam vulgi captui accommodatam; 2) de hisce loquitur non more physicorum et doctorum, sed concipiendi loquendique morem sequitur populi... Inde sequitur longe pauciora esse themata seu argumenta communia cosmogoniae mosaicae et disciplinis naturalibus ac plures contendere solent. Aliud tractat Moyses, circa aliud occupantur disciplinae naturales; ille disserit de rerum *initiis*, de quibus scientia naturalis suis observationibus innixa nihil certi statuere potest; haec observat phaenomena, inquirit in leges, secundum quas ordo praesens regitur, de quibus non est sollicitus Moyses; quare ipse, ut nonnemo acute loquitur, *praefationem* veluti scripsit ad disciplinas naturales, exponens rerum exordia; quae haec consecuta sunt, relinquit indaganda physicis peritis, secundum illud Ecclesiastici III 11 „*Mundum* (utique prout modo existit a parte rei) *tradidit disputationi eorum*“ *Theol. dogm. Comp.* 1877 t. II p. 173—174. „Mojżesz bezwątpienia, pisze ks. Bayle (*S. Basile archevêque de Cesarée* 1878 p. 398), nie pisał historyi stworzenia świata w celu rozszerzenia naszych wiadomości naukowych. Bóg, dając natchnienie pisarzom świętym, chciał nam objawić tylko prawdy porządku nadprzyrodzonego, gdyż przechodzą one siły naszego ducha i konieczną dla nas jest rzeczą, aby ich nas Bóg sam nauczył. Co do rzeczy tego świata oddał je naszym badaniom. Aby znać fizyczne zjawiska, nie trzeba Biblii o to pytać, lecz naukę. Św. Bazyli dobrze i słusznie powiedział, że Mojżesz pisał, aby nas religijniejszymi a nie uczeńszymi uczynić.“

wreszcie teorya opiewa, że potop nie był powszechny ani co do miejsca ani co do ludzi; że wody zalały tylko pewną część ziemi i zagładziły tylko pewną część ludzi, prawdopodobnie samych potomków Seta; inne rasy ludzkie a zwłaszcza rasa czarna, żółta i czerwona pozostały nienaruszone przez kataklizm. Pierwsza opinia zgadza się najwięcéj z naturalnym sensem tekstu i z tradycyą; druga liczy dziś znaczną liczbę zwolenników pomiędzy egzegetami katolickimi; trzecią wreszcie broni ks. Motais wraz z kilku innymi autorami także katolickimi.

W dziele wspomnionem stara się autor wykazać: 1) że katolik może przyjąć trzecią opinią i 2) że tę trzecią opinią należy przekładać nad dwie drugie.

Aby udowodnić, że katolik bez pogwałcenia sumienia przyjąć może trzecią opinią, usiluje autor naprzód wykazać, że ją łatwo pogodzić można z tekstem Star. i Now. Testamentu. Następnie bada tradycyą katolicką pod tym względem i nie przecząc wcale, że ta tradycya jednogłośnie mówi o zupełnéj zagładzie rodzaju ludzkiego z wyjątkiem jedynéj rodziny Noego, utrzymuje, że tradycya ta nie posiada wcale charakterów, któreby konieczne stanowiły prawo: opiera się zaś głównie na rozmaitości tłomaczeń tego wielkiego cudu, wymyślonych przez różnych autorów według swych własnych idei i według opinii swego czasu w przedmiocie jeografii, fizyki i historyi naturalnéj. Gdyby Ojcowie i teologowie, mówi autor, byli znali w tych materyach to, co my dziś znamy, toby nie byli tłomaczyli w ten sposób tekstu Mojżesza, jak to czynili. Zastanawia się także nad regułami interpretacyi Pisma św., sformułowanemi przez Sobór Trydencki a ponowionemi przez Sobór Watykański, aby udowodnić, że tłomaczenie opowieści mojżeszowéj o potopie pozostało do dziś dowolne i że zwolennicy trzeciéj opinii nie wykraczają przeciw prawu egzegetycznemu przez Kościół określonemu. Idee autora o inspiracyi i powieści Mojżeszowéj oraz o powadze interpretacyi, jaką nam daje tradycya, niezgodne z prawdą, jak to poniżéj wykażemy, zaprzeczające poniekąd cudu, jaki widzimy w potopie, poddają autorowi pierwszy argument do osłabienia powagi Pisma św.

Jako drugi dowód na uzasadnienie zdania o ograniczoności potopu służy autorowi stanowisko dzisiejsze nauki. Interpretacya starożytna tekstu św., mówi on, stajo w sprzeczności z pewnemi danemi w nauce. Nauka nam wskazuje niektóre rasy ludzkie już ukształcone i ustalone w epoce, która się styka prawie z epoką Noego; jakżeż przypuszczać, aby kilka wieków starczyło na to ustalenie różnicy pomiędzy rasami? Lingwistyka ze swéj strony uczy nas, że kilka języków już było odmiennych i uformowanych na 2,500 lat przed Chr. P. Jeśli się przypuści, że wszyscy ludzie pochodzą od Noego, brak absolutnie czasu na dokonanie takiego faktu, który ze swéj natury i według doświadczenia długich wymaga wieków. Prawdą jest, że mamy cud pomieszania języków, lecz Motais — który z zasady ile możności cud usuwa, ignoruje, a nieraz z ironią się o nim odzywa — nie przyjmuje zwykłego tłomaczenia historyi Babel.

Trzeci dowód na rzecz téj interpretacyi swojéj wydobywa autor z księgi Genesis. W X rozdz. wymienia Mojżesz ludy wyszłe z rasy Noego, przypisuje temu patryarsze trzech synów, Sema, Chama, Jaffeta, nie dodając, jak to o innych czyni patryarchach, aby był miał ich więcéj. W tem wyliczeniu wiele ludów zostało pominiętych, a zwłaszcza wszystkie tworzące rasę czarną, żółtą i czerwoną, chociaż niektóre z nich dobrze były znane Mojżeszowi. Ludy te więc nie pochodzą od Noego, a kiedy Mojżesz mówi, że „wszyscy ludzie“ zginęli w potopie, rozumie to tylko wyłącznie o rodzinie, któréj historyą podaje, o potomkach Seta, pomiędzy którymi miała być wybrana rodzina Abrahama, protoplasty Mesyasza. Autor inspirowany mówi zresztą od 5 rozdziału tylko o potomkach Seta, do swéj genealogii nikogo obcego nie wprowadza, a kiedy w 6 rozdz. opowiada historyą potopu, stawia ją pod osobną rubrykę: „Otóż teraz historya Noego.“ Nad tym dowodem rozwodzi się autor długo, jako też nad kwestyą planu Genesis.

Zanim rozpatrzymy się bliżéj w tych argumentach, nie od rzeczy będzie dać pogląd historyczny na kontrowersye, które w przebiegu wieków w sprawie téj podnoszone były.

Autor księgi „kwestye dla prawowiernych“[1]), przypisywanéj często św. Justynowi, donosi, że za jego czasów niektórzy doktorowie ograniczali potop na tę część ziemi tylko, która była zamieszkana przez ludzi. Efrem św. sądzi, że potop okrył całą ziemię z wyjątkiem raju, który, jak mniema, na wysokiem i niedostępnem położony był miejscu.[2]) Że potop nie zatopił najwyższych gór, była to opinia, która znajdowała jeszcze za czasu św. Augustyna zwolenników, z powodu wyobrażeń innych od tych, jakie my dziś mamy o atmosferycznych właściwościach. Wszyscy pisarze kościelni aż do Kard. Cajetana i daléj aż do najnowszych czasów utrzymują, że potop był powszechny w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu. Jakkolwiek wspomniony Kardynał pewne robi restrykcye, nie zaprzecza bynajmniéj powszechności potopu tak co do ludzi jak co do zwierząt. Jest to zdanie ogólne przed i po nim aż do ostatnich lat. Nie znamy żadnego Ojca Kościoła, żadnego teologa średnich wieków, żadnego z wielkich komentatorów od 16 do 18 wieku, któryby był przeczył powszechności potopu co do ludzi i co do zwierząt, a niektórzy z nich badali tę kwestyą do gruntu. Pisano całe tomy o arce. Protestanci jeszcze kategoryczniéj się oświadczali aniżeli katolicy. Nie chcieli, aby ktokolwiek najmniejszą podnosił wątpliwość nawet co do ziemi.

Gdy Izaak Vossius wystąpił ze zdaniem, że potop tylko na ziemię zamieszkaną się rozciągał, wielkie powstało zgorszenie; wszyscy go wyklinali i zarzucali katolikom, że są zbyt wielkimi tolerantami w tym przedmiocie. Dysertacya *de Aetate mundi*, w któréj Vossius bronił swéj tezy, została denuncyowana przed Kongregacyą Indeksu. Mabillon, który bawił wówczas w Rzymie, wydał zdanie przychylne. Mimo to dysertacya poszła na Indeks, na którym pozostaje dotychczas, lecz O. Alfons Nicolai mówi, że to się nie stało z powodu opinii o potopie.[3])

W 18 wieku filozofowie niewierzący, szczególniéj Wolter, usiłowali historyą o potopie wystawić na śmieszność. Ich napaści wykazują dowodnie, że pomiędzy katolikami nikt powszechności tego wielkiego kataklizmu nie podawał w wątpliwość. Wnet jednak rozwój studyów geologicznych wywołał tę kwestyą na porządek dzienny. Uczony Deluc podjął tezę Vossiusa i starał się ją udowodnić argumentami z samego Pisma św. wydobytemi. Zwyczaj znany na Wschodzie, mówi on, używania całości za część, nie pozwala nam uważać wyrażeń Mojżesza: w s z y s t k a ziemia, w s z y s t k i e zwierzęta, za wyrażenia absolutne; na dowód przytacza niektóre teksty. W nowszych czasach kilku pisarzy katolickich, usiłujących zaprowadzić zgodę pomiędzy opowiadaniem Mojżesza a nauką, ograniczali potop na ziemię zamieszkaną w téj epoce przez ludzi. Pianciani, Marcel de Serres, Sorignet, Schouppe, Vigouroux i inni podtrzymywali tę opinią. D'Omalius de Halloy, uczony geolog belgijski, z przekonania katolik, jest, o ile nam wiadomo, pierwszy, który z potopu wykluczył pewną część ludzkości. Uczony ten wygłosił tę opinią w wykładzie, mianym w akademii królewskiéj w Belgii 1866 r. Powody przez niego

[1]) Kwestya 34. Migne *Patrol. gr.* VI 1282. — [2]) *Opp. Syr. lat.* II p. — [3]) Calmet, *Diction. de la Bible* verb. *Deluge*; Reusch *Bibel u. Natur.*

przytoczone są naukowe a nie egzegetyczne. O. Bellynck, zdając sprawę z tego wykładu w *Etudes religieuses* 1868, wspomina o téj opinii uczonego akademika i nie odrzuca jéj, jakkolwiek sam się nie oświadcza stanowczo. W ostatnim czasie Fr. Lenormant w swéj *Histoire ancienne des peuples de l'Orient*[1]) ograniczył śmiało potop do rasy tylko białéj i wykluczył z niego rasę czarną, gdyż według niego, rasa ta żadnych nie posiada wspomnień o potopie. Scholz, profesor w Wyrcburgu, podniósł tę samą tezę w książce ogłoszonéj drukiem 1877 r. Mgr de Harlez i ks. Motais w podobnéj oświadczali się myśli. Są to do téj chwili jedyni pisarze katoliccy, którzy odważyli się wykluczyć niektóre rasy z potopu.[2]) Ze wszystkich tych autorów jedyny ks. Motais staje śmiało na stanowisku egzegetycznem, inni autorowie uwzględniają więcéj nauki świeckie, aniżeli tekst Biblii. Jest to, powtarzamy, opinia zupełnie nowa; przed p. d'Omalius nie było żadnego pisarza, któryby to utrzymywał; żaden Ojciec Kościoła, żaden autor scholastyczny, żaden wykładacz Pisma św. aż do lat ostatnich nie ograniczał potopu tylko do pewnéj części ludzi. Z tego wywiedziemy poniżéj argument tradycyi, którego doniosłości zaprzeczyć niepodobna.

Rzuciwszy okiem na historyczny rozwój téj kontrowersyi, przechodzimy do argumentów, jakie ks. Motais przywodzi na udowodnienie swego zdania, nowego i niezwykłego w ustach teologa katolickiego. Na pierwszem miejscu stoi argument przeciw inspiracyi w opowieści Mojżesza i powadze tradycyjnéj interpretacyi. Przedewszystkiem, powiada on, należy rozstrzygnąć następującą kwestyą: „Kto mówi w opisie potopu, Bóg czy pisarz św.? Nie dla tego, aby inspiracya w gruncie mogła być podana w wątpliwość, lecz dla tego że ważną jest rzeczą wiedzieć, czy mamy przed sobą myśl Boską w swéj oryginalnéj formie, czy też po prostu jéj reprodukcyą istotną. Nie można wątpić, że w Biblii nie ma wiernie podanéj tradycyi Noego. Lecz w jaki sposób był Noe zawiadomiony o zamiarze boskim? Czyż nie przez wizye, wewnętrzne, nagłe, kolejne oświecenia, gdzie gra wyrazów nie miała wcale miejsca? A zresztą, gdy widzimy apostołów powtarzających, mimo inspiracyi nimi kierującéj, słowa ostatniéj Wieczerzy w odmienny sposób, mamy bezprzecznie powód do sądzenia, że tradycya Noego, na którą Mojżesz wpadł zapewne, jak to mówi Vigouroux, oczyszczając roczniki chaldejskie, nie została zachowana z większą skrupulatnością form i że znajdujemy się w obec opowieści bardzo ścisłéj, lecz oddanéj w języku wschodnim przez Mojżesza.“ Przytoczyliśmy ustęp ten calkowicie, gdyż ważne bardzo kwestye są tu podniesione.

Autor podaje w wątpliwość „czy tu Bóg, czy człowiek mówi, czy znajdujemy myśl Boską w oryginalnéj jéj formie, czy tylko reprodukcyą treści?“ Trudno odgadnąć, do kogo te słowa „w swéj formie oryginalnéj“ autor stosuje. Czy to ma być forma oryginalna myśli Bożéj w objawieniu danem Noemu, czy też w inspiracyi, kierującéj autorem Mojżeszem? Zresztą odpowiedź nasza odnosi się do jednéj i drugiéj hypotezy. W kwestyi téj nie mamy opinii, lecz naukę nieomylną Kościoła. Przypominamy niektóre zasady. Sobór Trydencki potępił tych, którzyby nie przyjmowali jako świętych i kanonicznych ksiąg Starego i Now. Testamentu, całych ksiąg, ze wszystkiemi ich częściami: *libros ipsos integros cum omnibus suis partibus, prout in Ecclesia catholica legi consueverunt.* Dekret ten potwierdził także ostatni Sobór Watykański. Nikt też nigdy nie wątpił, że rozdziały VI, VII i VIII Genesis integralną tworzą część ksiąg świętych. Są zatem inspirowane jak całe pismo kanoniczne, czyli innemi słowy, Bóg tam do nas przemawia, Bóg jest autorem według formuły uświęconéj przez Sobory i całą tradycyą. Nie jest to opowieść ludzka, którą imaginacya autora wystroiła, w któréj to, co powiedziane o akcyi Bożéj, tylko poetycznym jest obrazem, lub baśnią mitologiczną. Mojżesz napisał o potopie pod inspiracyą Ducha św. wedle źródeł pisanych i niepisanych, jakie posiadał. Jego opowiadanie dla tego nie tylko wolne od wszelkiego błędu dogmatycznego, lecz także i historycznego. Wszystkie myśli zawarte w Piśmie św. są myślami Bożemi, a wyrażenie użyte przez pisarza oddało dokładnie, infallibiliter te myśli.

„Pismo św., mówi św. Klemens rzymski w liście do Koryntyan, jest prawdziwem słowem Ducha św., *veraces dictiones Spiritus s.*“ „Pisarze św., według Justyna św., potrzebują tylko przyjmować wpływ i poruszenie boskiego plectrum, który w rękach Ducha św. wydawać im każe jak harmonijnym instrumentom głosy prawdy niebieskiéj i boskiéj“ *(Cohort. ad Graec.* n. 8). „Wiemy dobrze, powiada św. Grzegorz W., że Duch św. jest autorem ksiąg. Gdy bowiem poszukiwamy, od jakiego pisarza pochodzą, cóż czynimy? Czytamy głoski i staramy się odgadnąć pióro, które je pisało; quid aliud agimus, quam legentes litteras, de calamo percontamur? (*Praef. in Job.* III n. 2. 3). „Bóg, według wyrzeczenia św. Jana Chryzostoma, przesłał nam list, jak się to czyni do nieobecnych“ (*Hom. 2 in Genes.* n. 2). „My, powiada jeszcze św. Grzegorz Nazyanz., którzy uznajemy doskonałą prawdziwość Ducha św. w każdéj linii, każdym szczególe, nie moglibyśmy zgodzić się na to, aby pisarz św. miał mówić bez rozwagi, nawet w najdrobniejszych rzeczach: *Nos qui perfectam veracitatem Spiritus etiam usque ad levem apicem et lineam extendimus, non concedimus, neque enim fas est, vel res minimas a scriptoribus esse temere positas* (or. 2 *de Fuga sua* n. 105). Taką odpowiedź daje nauka katolicka na pytanie: „kto tu mówi, Bóg czy autor? Myśl Boską w całéj pełni, bez zmiany i pomieszania z myślą ludzką znajdujemy w księgach św. Czyżby ks. Motais sądził, że niekiedy inspiracya mogła być przerwana i autor pozostawiony był swemu własnemu rozumowi i natchnieniu? Byłoby to zaprzeczeniem definicyi Soborów Trydenckiego i Watykańskiego! Nie można zatem wątpić, aby w opowieści biblijnéj nie miało być słowo Boże w swéj formie oryginalnéj.

Prawdą jest, że Mojżesz pisze swym własnym stylem, mógł był także czytać roczniki chaldejskie; inspiracya boska nie wyklucza pracy osobistéj pisarza. Lecz chociaż styl nie jest inspirowany, przedstawia infallibiliter myśl inspirowaną. Bóg będąc autorem księgi, czuwa nad pisarzem i dopomaga mu, aby wyrażenie nie przeinaczało myśli bożéj. Mojżesz mógł był studyować i oczyszczać roczniki chaldejskie, lecz Bóg mu dyktował co miał pisać.

Opowieść Mojżesza daje nam jako rękojmią prawdy nie tylko „tradycyą noachijską wiernie przechowaną“, lecz powagę Boga: *Numquid ab hominibus doceor, ut haec loquar? Is ipse, qui cum haec non essent, fecit ut essent, linguam meam ad isthaec enarranda impulit. Igitur, obsecro, ita auscultemus, ita nostris ratiociniis longum vale dicamus, quasi haec, non jam a Mose, sed per linguam Mosis, ab ipso universorum Deo audiamus.* Zestawmy z temi słowy to, co ks. Motais w ustępie przytoczonym mówi, i co powtarza na str. 53, porównując opowieść o potopie z proroctwem Sofoniasza o karach przeznaczonych dla bezbożnych: „Nie mamy tu (w proroctwie Sofoniasza) mówi on, jak w Genesis, powieści tradycyjnéj, któraby przez wieki się była utrzymała, i któréj wspomnienie, zachowane może tylko w pamięci ludzkiéj, pisarz daleko późniejszy odnawia. Słowo Boga uderza o ucho proroka a jego głos jest tylko echem.“ Zupełnie to samo należy powiedzieć

[1]) Paris 1881, t. I p. 216. — [2]) Pomiędzy protestantami niektórzy podtrzymują potop ograniczony, racyonaliści widzą w opowieści Mojżeszowéj tylko mit.

o Mojżeszu. Swiatło go oświecające nie pochodzi z opowieści tradycyjnéj, słyszy on słowo Boże, które go inspiruje i jest tylko wiernem jego echem. W starożytnéj tradycyi nazywano prorokiem każdego pisarza św., aby oznaczyć, że był pod bezpośrednim wpływem Boga. Cóż nam mówią o pisarzu późniejszym? Z Mojżeszem nie jesteśmy daléj od Boga jak z Sofoniaszem, i co Mojżesz nam opowiada jest tak samo wspomnieniem pamięci ludzkiéj jak proroctwo Sofoniasza. Mojżesz jest historykiem, opowiada minione fakta, lecz inspiracya czyni mu je obecnemi, Duch ś. mu je dyktuje.

Cóż zaś myśleć o wizyach, iluminacyach wewnętrznych, nagłych, kolejnych Noego? Ponieważ prorokował, był Noe tak samo oświecony przez Boga jak inni prorocy. Gdybyśmy to samo powiedzieć musieli o Jezajaszu, Danielu, Malachiaszu, co ks. Motais insynuował Mojżeszowi, w jakimże labiryncie byśmy się znaleźli! Któżby rozpoznał punkt, gdzie się zatrzymuje inspiracya boska i gdzie imaginacya wschodnia poczyna ubarwiać prawdę? Czyżby można powiedzieć, jak to czyni ks. Motais o Mojżeszu, że idea osobista pisarza poczyna się w punkcie, gdy idee ściśle wziąwszy wydają się z natury niemożebne? Alboż to nie pachnie naturalizmem?

Jak na polu inspiracyi ks. Motais pewną sofisteryą przemycić pragnie swe opinie, tak i na polu tradycyi pomysły jego nie są wcale szczęśliwe. Wszyscy Ojcowie nie mówili o potopie, gdyż nie mieli do tego sposobności i potrzeby. Doktorowie kościelni zresztą ani mogli ani potrzebowali traktować wszelkich kwestyi i nie było potrzeby, aby ich zgodność była jednomyślną. Mimo to, najznaczniejsi pisarze kościelni pierwszych wieków mówili o potopie, wykładali nawet szczegółowo opowieść Mojżesza i bronili jéj przeciw poganom i heretykom. Z Kościoła zachodniego wymieniamy: św. Ireneusza (*contr. haer.* IV 36 n. 3—4), Tertuliana (*Apol.* 40; *de baptismo* 8; *de pallio* 2), św. Ambrożego, który całą księgę napisał *De Noe et arca*, św. Hieronima (in Is. 54, 9—10), św. Augustyna, który tę kwestyą we wszystkich odcieniach traktuje. Z całą siłą występuje on przeciwko ówczesnym racyonalistom, którzy w potopie dopatrywali się tylko figury i utrzymywali, że wody nie okryły najwyższych gór (*Locut. in Hept.* ad Gen. VI—VIII; *de civit. Dei* XV 26—27). Z Kościoła wschodniego wspominamy św. Justyna (*Apol.* II, 7; *Dial. c. Tryph.* 138), św. Teofila antyochejskiego, który broni w obec pogan prawdziwości opowieści Mojżesza i powszechności potopu (ad *Autolychum* III 17—19). Napisał on nawet całą księgę o tym przedmiocie. Po nich znajdujemy autora „kwestyi do prawowiernych“ (*quaest. ad Orthodox.*), Oryginesa, który w obec heretyka Appellego dowodzi, że arka miała rozmiary dostateczne, aby objąć wszystkie zwierzęta (*Homil. II in Gen.*); Euzebiusza, który potwierdza powszechność potopu z tradycyi ludów (*Praep.* ev. IX 11, 12 *Chron.* lib. 1), ś. Efrema, św. Jana Chryzostoma i Teodoreta, którzy pisali komentarze do całéj opowieści Mojżesza. Szereg ten pisarzy moglibyśmy przedłużyć i przytoczyć mnóstwo późniejszych, od 5 wieku aż do naszych czasów. Lecz tego nie potrzeba, nikt nie podaje w wątpliwość jednomyślnéj zgodności Ojców co do powszechności potopu względem ludzi. Punkt ten zasługuje szczególniéj na zaznaczenie, gdyż dostarcza argument tradycyjny, któryby sam powinien rozciąć kontrowersyą.

Jak się uporał z tym tradycyjnym momentem ks. Motais? Przyjmuje on w zasadzie regułę postawioną przez Sobory Trydencki i Watykański: *Ut in rebus fidei et morum, ad aedificationem doctrinae christianae pertinentium, is pro vero sensu sacrae Scripturae habendus sit, quem tenuit ac tenet sancta mater Ecclesia cujus est judicare de vero sensu et interpretatione Scripturarum Sanctarum; atque ideo nemini licere contra hunc sensum, aut etiam contra unanimem consensum patrum, ipsam scripturam sacram interpretari (Conc. Vat. const. de fide cath. 2).* Eksplikacyą jednak tego orzeczenia soborowego długą i szeroką tak naciąga do swego celu, że bardzo często zdaje się je wprost zbijać i zaprzeczać, a tymczasem według téj reguły, nie wolno katolikowi w rzeczach wiary — wszystkie zaś cuda dotykają wiary — odrzucać interpretacyi, mającéj za sobą zgodność jednomyślną Ojców św. Moment tradycyjny przemawia także za prawdziwością opowieści Mojżesza a przeciw pomysłom ks. Motais. Wszyscy katolicy aż do dni naszych wierzyli, że Biblia uczy o zupełnéj zagładzie rodzaju ludzkiego potopem, z wyjątkiem Noego i rodziny; wszyscy Ojcowie św., wszyscy teologowie, biskupi, kapłani, którzy o tem mówili i pisali, wierzyli w to cudowne zdarzenie bez wahania się, jako opowiedziane przez autora inspirowanego; wierzyli w to jako z wiary boskiéj płynące, gdyż nie wątpili, że takie było znaczenie tekstu kanonicznego. Czyż podobna przypuścić, że przez 18 wieków cały Kościół katol. się mylił pod względem faktu, który uważał jako objawiony od Boga, a który nim nie był? Nawet w razie, gdyby najwyższa powaga, mająca zadanie uczenia prawdy bez niebezpieczeństwa błędu, była się absolutnie powściągała od wszelkiéj pośredniéj lub bezpośredniéj wskazówki pod względem téj prawdy, czyż podobna przypuścić błąd o słowie Bożem tak stały, ustawiczny i tak powszechny? A należy wziąść dobrze na rozwagę, że tu nie chodzi o kwestyą spekulatywną, znaną tylko uczonym, chodzi o fakt historyczny i moralny, nauczany w katechizmach i kazaniach, o fakt często przypominany przez dusz pasterzy dzieciom, niewiastom, mężom dojrzałym, starcom, słowem wszystkim, których pouczano o prawdach objawionych i do pokuty upominano. Rozumielibyśmy, że nieznajomość jeografii, lingwistyki, antropologii i wszelkich nauk powstałych w naszéj epoce, wystarczyłaby do wytłomaczenia tego błędu powszechnego katolików, gdyby nie było potrzeby oglądać się ani liczyć z nieustanną asystencyą Ducha św. w Kościele, ani misyą powierzoną głowie Kościoła czuwania nad czystością wiary; lecz kto się o to pyta, a czynić to powinien każdy katolik, nie może przypuszczać hipotezy takiego błędu, bez krzywdzenia Ducha św. i Stolicy św.

Co więcéj, nie tylko Stolica św. pozwalała wierzyć i uczyć w całym Kościele i przez 18 wieków, jako prawdę przez Boga objawioną, fakt zagłady zupełnéj rodzaju ludzkiego przez potop; zalecała ona nadto w encyklikach wystósowanych do wszystkich biskupów świata całego katechizm, na którym pasterze dusz opierać się mają, objaśnianie faktu zupełnéj zagłady ludzi po za arką, aby udowodnić, że nie ma zbawienia po za Kościołem prawdziwym. Jest to katechizm Soboru Tryd. lub katechizm rzymski. Wezwawszy pasterzy, aby się posługiwali za przykładem Apostołów, figur Starego Test., tak się ta książka wyraża: „Pomiędzy temi figurami jedną z najwięcéj wyrazistych jest arka Noego, która zbudowana była na wyraźny rozkaz Boży, aby nie było żadnéj wątpliwości, że jest figurą Kościoła, gdyż Bóg ustanowił swój Kościół, aby wszyscy, co doń wchodzą przez chrzest, zabezpieczeni byli od wszelkiego niebezpieczeństwa śmierci wiecznéj, podczas gdy ci, co pozostają po za jego łonem, zginą pogrzebani pod swemi występkami, jak to się stało z tymi, co nie byli przyjęci do arki.“ Katechizm ten za fakt niewątpliwy i niezaprzeczony pomiędzy Chrześć. przyjmuje, że wszyscy ludzie, którzy po za arką pozostali, zginęli w potopie; na téj wierze się opiera jako na zasadzie absolutnie pewnéj, aby wykazać inną prawdę, że po za Kościołem nie ma zbawienia.

Powszechność potopu co do ludzi, jakiéj uczy katechizm, jest zatem prawdą powszechnie przyjętą w Kościele, prawdą, którą z polecenia Papieży biskupi i inni pasterze uczyć

winni lud chrześciański; prawdą, która stanowi przedmiot zwykłéj i powszechnéj nauki Kościoła. Jakże przypuszczać, żeby ta powszechność była błędem i że Papieże nie tylko pozwolili wzrastać temu błędowi, lecz że go nauczać kazali jako istotnie należący do wiary katol. To jest argument fundamentalny i co do nas absolutnie przekonywający, dla tego żaden katolik nie może przyjmować dowolnie nowéj interpretacyi ks. Motais.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Delegacya milcząca do udzielenia ślubu. Proboszcz w A. deleguje na prośbę oblubieńców proboszcza w B. do dania im ślubu. Delegat jednak w dzień ślubu jest tak chory, że nie może wywiązać się z polecenia i zastąpić się każe swemu wikaryuszowi. Wikaryusz następnie dręczony skrupułami, że dla braku należytéj delegacyi mogłoby małżeństwo być nieważne, wystósował do proboszcza w A zapytanie, jak rozumiał udzieloną delegacyą, czy tylko ściśle dla proboszcza, czy też dla wikaryusza jego na wypadek, gdyby proboszcz nie mógł lub nie chciał. W téj też myśli drugiéj oświadczył się rzeczony proboszcz. Czy w ten sposób sprawa załatwioną została?

Odp. Przypadek ten, zachodzący nieraz w praktyce, rozwięzuje w *Linzer Quartalschrift* prof. Pucher w następujący sposób: Należy przedewszystkiem rozróżnić pomiędzy milczącą a domniemywaną delegacyą. Kard. arcyb. Rauscher w liście pasterskim z 21 grudnia 1856, ponieważ prawo austryackie dwa te rodzaje delegacyi uwzględnia, tak to objaśnia: „Od zezwolenia udzielonego milcząco różni się domniemywane tem, że w ostatnim razie uprawniony proboszcz żadnéj nie podjął czynności, z któréjby jego zamiar udzielenia upoważnienia był widoczny; milczące zaś zezwolenie (do dania ślubu) udzielone zostało wtedy, gdy proboszcz wprawdzie ani piśmiennie, ani ustnie nie oświadczył, lecz spełnił czynności takie, z których słusznie wnioskować można, że miał wolą udzielenia upoważnienia do dania ślubu.“ — Czy tedy w wyraźnéj delegacyi, jaką proboszcz z A udzielił proboszczowi w B, milcząca delegacya dla jego wikaryusza zawartą była, o tyle że delegacya, chociaż tylko do proboszcza wystosowana, miała właściwie na celu udzielenie pozwolenia do dania ślubu w kościele w B a nie wyłącznie przez proboszcza w B? Sądzę, że tak; wikaryusza lub w ogóle księdza, który z wolą i wiedzą proboszcza w kościele w B dawał oblubieńcom ślub, do którego proboszcz z A delegacyą proboszczowi w B przysłał, uważać należy za obdarzonego milczącą delegacyą, a ztąd ślub i małżeństwo za ważne. Można przypuszczać, że proboszcz w A chciał, aby delegacya nie do osoby samego proboszcza w B się odnosiła, a według Sancheza (lib. 3 disp. 35 n. 20): „sufficit licentia tacita, quae habetur ex ratihabitatione de praesenti“ i w n. 21: „quando ratihabitio est de praeterito, quia adhuc verificatur, licentiam praecedere.“ Tylko „licentia tacita ex ratihabitatione de futuro, quia scilicet alienus sacerdos probabiliter credit, parochum ratihabiturum“, mówi on n. 17 „non est sufficiens ut sit validum matrimonium.“ Takiego domniemywanego upoważnienia nie można, jak się zdaje, w naszym przypadku przypuszczać, chyba wtedy, gdyby proboszcz w A wcale o tem nie wiedział, że oblubieńcy chcą brać ślub w B. Gdyby np. oblubieńcy dowiedziawszy się, że proboszcz w A w poniedziałek rano rychło na telegraficzną wiadomość o śmierci swego brata wyjechał i w pospiechu zupełnie zapomniał o wyznaczonym na drugi dzień ślubie i względem tego ślubu nie wydał rozporządzenia, poszli do proboszcza w B i prosili, aby im w swym kościele ślub dawał, na co tenże przystaje w przypuszczeniu, że proboszcz w A chętnie na to się zgodzi, a następnie wikaryusz w B, który zwykle śluby daje, asystował przy ich małżeństwie i według rytuału je pobłogosławił — w tym przypadku małżeństwo zawarte przed kapłanem, który upoważnienie właściwego proboszcza tylko przypuszczał, domyślał się, uznaćby trzeba za nieważne; natomiast w naszym przypadku jest ważne na mocy licentia tacita. W każdym razie przy udzieleniu komuśkolwiek delegacyi do udzielenia ślubu lepiéj jest udzielić zarazem upoważnienie do subdelegacyi.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Nowa deklaracya św. Penitencyaryi względem warunków jubileuszowych:

Beatissime Pater

Episcopus N.., ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus, occasione Jubilaei nuper indulti, sequentia expostulat:

I. — An valeant pro dicto Jubilaeo declarationes Sacrae Poenitentiariae Apostolicae die 25 martii 1881 editae?

II. — Quatenus renoventur dictae declarationes, supplicat: 1 Ut opera pro Jubilaeo injuncta, vel eorum aliqua, Confessarius non semel tantum, sed pluries, erga volentem Jubilaeum pluries lucrari, commutare possit; — 2, Ut ea commutare et super communione cum pueris communionis nondum capacibus dispensare valeat etiam extra actum sacramentalis confessionis; — 3, Ut iis qui cum fidelibus ex altera paroecia ejusque Parocho vel sacerdote rite deputato templa processionaliter visitant, applicari possit ab Ordinario beneficium reductionis visitationum.

III. — Cum Bulla indictionis Jubilaei statuat tria templa ab Ordinariis aut de eorum mandato ab iis qui curam animarum exercent pro visitationibus peragendis esse designanda, an Episcopus consulto a designatione abstinere possit, et mandare singulis Parochis Civitatis aut loci ut templa a suis parochianis visitanda designent? Ita forsan commoditati fidelium consuletur, cum certum sit a singulis Parochis varia templa, et paroeciae propriae respective viciniora, designanda fore.

IV. — An ipse episcopus possit varia templa a singulis civitatis aut suburbiorum paroeciis visitanda designare?

V. — An fidelis possit ad lucrandum Jubilaeum ecclesiam vel ecclesias loci, in quo non habet domicilium aut quasi domicilium, visitare?

VI. — An censeatur processionaliter facta, ideoque sufficiat ad beneficium reductionis visitatio ecclesiae peracta prout sequitur? Fideles ad ecclesiam stationalem indicatam e propria domo privatim singuli accedunt; eis in templo congregatis, elevatur crux, et sacerdos qui processioni praesse debet, una cum fidelibus preces injunctas in commune recitat; dein, cruce praeeunte, processionaliter ad aliud templum visitandum omnes exeunt.

VII. — An valeat pro praesenti Jubilaeo absque nova declaratione responsio Sacrae Poenitentiariae Apostolicae anno 1875 pluries data, vi cujus, quatenus processiones fieri nequeant more solito, sufficit collegiis, ad beneficium reductionis obtinendum, ecclesias absque cruce et solitis paramentis sacris, singulis in vestimentis non choralibus incedentibus, ecclesias in commune adire, preces in commune recitando?

VIII. — Utrum qui, confessario in consilium non adhibito, eleemosynam praescriptam pro sua vere facultate erogat, lucretur Jubilaeum? Utrum qui eleemosynam suis facultatibus non proportionatam?

IX. — Ut navigantes et iter agentes prorogatione Jubilaei frui possint, an requiratur ut per totum annum 1886 a loco domicilii absentes fuerint vel in certam stationem se non receperint? An sufficiat ut per sex menses, vel, Jubilaeo nondum lucrato, in fine anni per mensem vel duos menses absentes, etc., ut supra, fuerint?

X. — Quodnam intervallum navigantibus seu iter agentibus, post reditum in locum domicilii vel accessum ad stationem fixam, concedatur ad implendum opera injuncta? An spatium unius anni, an idem temporis intervallum quo per annum Jubilaei navigaverunt seu iter egerunt?

XI. — Cum Bulla indictionis Jubilaei concedat eligi con-

fessarium *ex actu approbatis*, nec addat *ab Ordinariis locorum*, an possit regularis regularem sacerdotem a solo superiore regulari, et non ab Ordinario loci approbatum eligere, atque ab eo privilegiorum vel facultatum Jubilaei applicationem recipere?

Et Deus...

N..., die 29 decembris 1885.

Sacra Poenitentiaria de speciali et expressa Apostolica Auctoritate, benigne sic annuente SSmo Dno Nostro Leone PP. XIII, propositis dubiis respondet:

Ad I. Provisum per novas declarationes die 15 januarii 1886 editas.

Ad II. Quoad 1, Confessarios hac facultate non carere; quoad 2, Non expedire; quoad 3, Sacra Poenitentiaria declarat posse.

Ad III. Affirmative.

Ad IV. Clarius explicet.

Ad V. Provisum per declarationes Sacrae Poenitentiariae ut supra.

Ad VI. Stet epistolae indictionis Jubilaei.

Ad VII. Affirmative.

VIII. Confessarii consilium adhibendum esse ab iis qui de quantitate stipis sibi conveniente dubitant. Quantitatem vero ipsam eatenus debere singulorum facultati respondere, quatenus quae sufficit pauperibus, non sufficit divitibus.

Ad IX et X. In praesenti Jubilaeo nihil de prorogatione proponi.

Ad XI. Affirmative.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria die 30 januarii 1886.

R. Card. Monaco P. M.

Hip. Cancus Palombi S. P. Secr.

Dodajemy objaśnienie dwóch ważniejszych punktów:

1. Niektórzy teolodzy uczyli, że zamiana warunków jubileuszowych, jak Komunia dzieci, zwiedzanie kościołów i post, może tylko raz jeden nastąpić i że do wszelkiéj zamiany zastósować należy to, co powiedziano o „absolutiones a casibus reservatis, commutationes votorum et dispensationes super irregularitate.“ Z deklaracyi powyższéj wypływa, że to zdanie zbyt jest surowe. Kongregacya uczy nadto, że spowiednik może zamienić warunki tak często, jak wierni mają przeszkodę je wypełnić, a chcą pozyskać odpust jubileuszowy. Zauważyć jeszcze należy, że do dyspensy od postu jubileuszowego potrzeba ważniejszych powodów jak do dyspensy od zwykłego jejunium de praecepto.

2. Drugi punkt ważniejszy jeszcze dotyczy sposobu wykonywania téj władzy zamieniania warunków. Władza ta nie jest udzielona proboszczom, lecz samemu tylko spowiednikowi, *qua talis;* spowiednik zaś qua talis uważa się tylko w konfesyonale, gdy administruje Sakr. Pokuty św. Dla tego oświadcza św. Penitencyarya, że zamiana warunków nastąpić może tylko *in ipso actu sacramentalis confessionis et non aliter.* Ztąd wszelka zamiana warunków dokonana przez proboszczów po za spowiedzią sakramentalną nie ma żadnego znaczenia i wierni, którzy z tego korzystają, nie pozyskują wcale odpustu.

Wiadomości literackie.

Nakładem i drukiem J. B. Langiego w Gnieźnie wyszło **Siedem kazań o Męce Pana naszego Jezusa Chr.** przez ks. Jeremiego Smętosza. Serya II. Treścią tych kazań są sceny i wypadki z męki Chr. P., grupujące się około Ogrodu Oliwnego, z których kaznodzieja różne moralne wydobywa nauki. Kazania te są długie, rozwlekłe, nudne, nie odznaczające się ani świeżością i polotem myśli, ani jędrnością dykcyi, a ztąd żadnego wrażenia wywierać nie mogą i do ostatecznego stopnia nużyć muszą słuchaczy.

Msza św. czyli liturgia według obrządku grecko-katolickiego, z tekstem starosłowiańskim i polskim, ułożył i objaśnieniami opatrzył ks. Teodor Telakowski. Lwów, nakładem Drukarni Ludowéj, w 1000letnią rocznicę śmierci św. Metodego, 8⁰ str. 40. Wydawnictwo to, podjęte przez szan. ks. gr. katol. proboszcza z Buczacza, wygnańca z dyecezyi chełmskiéj, przeznaczone jest dla użytku katolików obrządku ł a c i ń s k i e g o, ażeby mogli lepiéj rozumieć Mszą św. w obrządku słowiańskim. W tym celu tekst Mszy św. (części śpiewane) starosłowiański wydrukowany jest czcionkami łacińskiemi, a obok niego umieszczono tłomaczenie polskie, przytem dodane są objaśnienia, wskazujące łacinnikom różnice w obrzędach obok tożsamości Najśw. Ofiary. Dla lepszego oryentowania się odznaczone są pojedyńczo części Mszy ś. napisami, i to takiemi, które dla łacinników są zrozumiałe jako używane w naszych książkach do modlitwy. Przedmowę napisał dr. Józef Żuliński, w któréj tłomaczy, że celem dziełka jest: usunięcie zaniedbywania Mszy św. przez łacinników w miejscach, gdzie istnieją tylko cerkwie unickie; utrwalenie poczucia jedności wiary między dziećmi jednego Kościoła a różnych tylko obrządków; w końcu poszanowanie a nawet zamiłowanie téj liturgii, któréj krzewicielami na ziemiach słowiańskich byli śś. Cyryl i Metody; cel zaiste szlachetny i godny poparcia, choć ostatnia uwaga mniéj trafna, gdyż śś. Apostołowie chyba tylko u Rusinów, mających stosunki z Chazaryą, krzewili obrządek grecki, gdzieindziéj zaś, jak u Bułgarów, Morawian itd. używali liturgii łacińskiéj, chociaż w języku słowiańskim, jak dzisiaj to powszechnie od uczonych jest przyjętem (*Pamiątki* Kardynała Bartoliniego w tłomaczeniu ks. Chwaliszewskiego str. 84). Książeczka ks. Telakowskiego opatrzona aprobatą najprz. ks. metropolity Sylw. Sembratowicza, może także dobre usługi oddawać gościom łacińskim z dalekich stron na Ruś przybywającym, a pragnącym poznać Mszą św. w obrządku słowiańskim.

Sacré Coeur. *Revue ecclesiastique et Bulletin de la societé des prêtres seculiers du Sacré Coeur d'Issoudun.* Pod tym tytułem wychodzi we Francyi co miesiąc pismo dla kapłanów, należących do Stowarzyszenia świeckich księży Serca Jez. i wszystkich, co krzewieniem tego nabożeństwa się zajmują. Ma ono na celu: propagować kult Serca Jez. przez pośrednictwo duchowieństwa parafialnego; uświęcić kapłanów, zachęcając ich i podając środki do ścisłego połączenia się w modlitwie i działaniu ze Sercem Jezusa; zachęcać kapłanów agregowanych do wierności swemu powołaniu, a innych pobożnych duchownych do wstąpienia do stowarzyszenia; podawać duchownym pożyteczne objaśnienia w kwestyach interesujących duchowieństwo, o książkach przydatnych dla duchownych i wiernych, o środkach użytych z powodzeniem przez konfratrów w celu naprawienia parafii, rozkrzewienia dzieł parafialnych itd. Dyrekcya pisma odpowiadać będzie na listy abonentów i wyjaśnienia dawać o dziełach nowych, przypadkach sumienia itd. Abonament roczny za 12 poszytów wynosi tylko dwa fr. Zgłosić się należy do dyrektora w Issoudun (Indre) we Francyi, lub do O. Delaporte, 16 rue de Passy. Paris.

KRONIKA.

Poznań. (Nasz Arcypasterz i prestacye rządowe. — Z walki kulturnéj.)

Nominacya kanonika honorowego, ks. proboszcza Dindera z Królewca na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego otrzymała zatwierdzenie królewskie pod d. 26 marca. Równocześnie nakazał minister oświaty wypłatę prestacyi rządowych w obrębie połączonych dyecezyi od 1 stycznia rb. — Księdzu Z m u r z e, plebanowi w Gogolewie wytoczono znowu śledztwo za różne czynności duchowne wykonywane w Książu, chociaż go już tyle razy sąd śremski uznawał za upoważnionego do podejmowania tych czynności. Po wysłuchaniu kilkunastu świadków dalsze postępowanie sądowe

zawieszono. — Ks. Jaroszowi w Mchach, oskarżonemu również o wykonywanie nieprawne duchownych funkcyi, wyznaczono termin na 26 bm. U nas zatem o ustaniu walki kulturnej nie ma mowy.

Polskie dyecezye. († Ks. Fr. Dinder. — Konsekracya Biskupa warmińskiego. — Ks. biskup Puzyna. — Tarnowski sąd dyecezalny dla spraw małżeńskich.)

Pielgrzym pelpliński donosi, że naszego Arcypasterza nominata spotkał cios bolesny, gdyż d. 21 bm. umarł starszy jego brat proboszcz w Fromborku ks. Franciszek Dinder, który w r. 1822 się urodził a 1852 wyświęcony został. — Konsekracya biskupa warmińskiego, ks. dr. Andrzeja Thiela, z powodu jego choroby odroczona została do jednej z pierwszych niedziel po Wielkanocy. — Ks. Puzyna mianowany został brewem z 26 lutego rb. biskupem tytul. melfickim i sufraganem lwowskim. Ks. P. pojechał 13 bm. do Rzymu, zkąd po konsekracyi powraca wprost do Lwowa i zajmie tymczasem mieszkanie u XX. Misyonarzy u św. Kazimirza, gdzie dla niego apartament już przygotowano. — Najprzew. ks. Biskup tarnowski urządził w następujący sposób sąd dyecezalny dla spraw małżeńskich: ks. kanonik Walczyński jest prezesem sądu; sędziami: ks. kan. dr. Góralik, ks. dr. A. Kopyciński, ks. Jan Jaworski i ks. dr. Goryl; sędziami surrogatami: ks. dr. Tylka i ks. dr. Bernacki; obrońcą vinculi matrimonial. ks. dr. Bąba, sekretarzem ks. Mika. — Ks. kanonik dr. Góralik prow. rektor semin. został dyrektorem studii theolog.

Rumunia. (List pasterski Arcybiskupa bukareszckiego.)

Ja wiadomo z dawniejszych naszych doniesień zawiązało się tu „Stowarzyszenie prawosławne rumuńskie“, mające na celu przeszkadzać rozwojowi katolicyzmu w Rumunii, pod pozorem, że tenże zagraża niebezpieczeństwem niepodległości narodowej. Arcybiskup katolicki obrz. łać. w Bukareszcie, Mgr Palma, wydał obecnie na post list pasterski, w którym znakomitą daje odprawę za te niesłuszne oskarżenia przeciw Kościołowi katol. i drażliwości przesadzone patryotyzmu rumuńskiego. Mgr Palma przedstawia dobrze charakter katolickości Kościoła, obejmującego wszystkie ludy ziemi bez wyjątku jakiejkolwiek rasy, języka lub narodowości. „Rozszerzając swe słodkie panowanie nad ludami i narodami, daleki od tego, aby ich pozbawiać ich właściwości i tego, co jedne od drugich odróżnia, Kościół uwzględnia ich przyrodzone przymioty, udoskonalając je i ozdabiając z niezmiernego skarbu swych piękności moralnych. Podobny w tem do światła, które pojawiając się na horyzoncie, nie zmienia istoty żadnego przedmiotu, tylko rozpraszając ciemności, wydobywa na jaw, ożywia i upiększa nieskończoną rozmaitością barw. Tak i w Kościele narody nie przestały być nigdy tem, czem były przedtem, zanim do niego należały, greckiemi, łacińskiemi, niemieckiemi, angielskiemi itd., zachowały nienaruszony swój język, obyczaje, prawa i różne formy rządów. Wszystko, co pod dobroczynnym wpływem Kościoła zmieniło się, to tylko w celu pozyskania cywilizacyi i doskonałości większej.“ Nie tylko Kościół żadnego nie czyni zamachu na niezawisłość i narodowość ludów, lecz umie szanować nawet aż do różnic drugorzędnych, jakie istnieć mogą w karności lub obrzędach; „gdyż historya, mówi Arcybiskup, pokazuje dostatecznie, że można pogodzić z jednością i katolickością Kościoła różne obrzędy i zwyczaje kościelne, zwyczaje czcigodne dla swej starożytności i zaprowadzone w Kościele przez mężów apostolskich, którzy nie naruszając nauki objawionej, mogą być nazwani krzewicielami i ojcami wiary katolickiej.“ Jest to więc zarzut niezasłużony pomawiać Kościół o to, aby chciał latynizować chrześciaństwa wschodnie. Wystarcza zresztą rzucić okiem na obecne położenie Kościoła katol. na Wschodzie, aby się przekonać o pięknej i bogatej jego różnicy obrzędów. Pomiędzy 200 milionami katolików, poddanych władzy papiezkiej, jest 4 i pół miliona greków unitów, 200 tysięcy Ormian obrządku ormiańsko-katol., 35 tysięcy jakobitów (obrządku syryjskiego), 20 tysięcy Nestoryanów-unitów (obrz. chaldejskiego), 200 tysięcy chrześcian-unitów św. Tomasza (obrz. chaldejskiego na wybrzeżach Malabar), 530 tysięcy maronitów obrz. wschodniego. Arcybiskup bukaresztcki zauważa słusznie pod tym względem, że pomiędzy czterema milionami greków unitów jest półtora miliona Rumunów w Transylwanii, którzy pozostawszy Rumunami, zostali katolikami. I dziwna rzecz, właśnie ci katolicy rumuńscy, skutkiem zetknięcia się z cywilizacyą łacińską i zachodnią, przyczynili się najwięcej do rozbudzenia narodowości rumuńskiej, jak to stwierdza wyraźnie pierwszy sekretarz legacyi rumuńskiej w Rzymie, p. Obedenarn. Następnie zbija Mgr Palma zarzuty czynione katolikom o brak patryotyzmu. Oby ten głos poważny zechciał rozproszyć wszelkie nieuzasadnione przesądy i podejrzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że katolicyzm nie tylko nie jest nieprzyjacielem niezawisłości i autonomii drobnych narodowości na bałkańskim półwyspie, lecz że młode te ludy, występujące na scenę Europy, łącząc się z Rzymem, znajdą w katolicyzmie niezrównaną siłę i wielkość. Schizma wschodnia ubezwładniła je przez wieki; była ona jakoby wałem niezdobytym, usypanym pomiędzy niemi a wszelkim prądem cywilizacyjnym europejskim i zachodnim, którego Rzym jest centrum i ogniskiem. Obecnie schizma tym młodym narodowościom, czy to rumuńskim czy słowiańskim grozi innem niebezpieczeństwem: wystawia je na pochłonięcie przez panslawizm, który na Wschodzie całym pozuje na urzędowego kierownika „prawosławia.“ Jeśli więc patryoci rumuńscy mają się czego obawiać, to nie Rzymu lecz Moskwy.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Biblioteki po księżach. Doniosły dzienniki, że czcigodny 86letni starzec, ks. Marcin Leśniak, prałat kapituły tarnowskiej, jeden z najzasłużeńszych i najzacniejszych kapłanów dyecezyi tarnowskiej, całą swą znaczną bibliotekę za życia rozdarował, dzieląc ją między seminaryum duchowne w Tarnowie, miejscowe gimnazyum i stowarzyszenie rzemieślnicze *Gwiazda*. Piękny to do naśladowania przykład, bo jak wiele to bibliotek księżych, z niemałym kosztem i trudem zbieranych, marnieje po śmierci właścicieli dla braku odpowiedniego niemi w testamencie lub za życia rozporządzenia. Pozostała rodzina zazwyczaj mało się nawet na cenie książek znając, sprzedaje je za cobądź w ręce żydowskich antykwarzy.[1] Czyż nie lepiej byłoby, aby książki, skupowane za grosz kościelny, Kościołowi też później w osobie sług jego służyły albo też na inny pospolite dobro na celu mający pożytek były oddawane, a nie marnowały się w haniebny nieraz sposób. Dla zachowania pożytecznego spuścizny książkowej dwie widzimy drogi. 1) Aby kapłani starsi wiekiem, nie mogący sami już korzystać ze swych książek, szczególnie dla wzroku osłabionego, ciepłą ręką rozdawali je już to młodszym konfratrom, już to instytucyom zdolnym je zachować od zguby i z nich korzystać. Pamiętamy u nas ks. prałata Zienkiewicza w Gnieźnie, który lubił odwiedzających go młodych kapłanów obdarzać książkami ze swej biblioteki; wiemy też o jednym z wysokich dostojników Kościoła polskiego, że za życia oddał już znaczną część swej wyborowej biblioteki pewnemu zgromadzeniu zakonnemu, a ks. prałat Leśniak dał teraz piękny przykład rozstania się dobrowolnego *pro publico bono* z ukochanemi książkami, co nie jest rzeczą pospolitą, bo wiadomo, że ludzie w wieku podeszłym stają się *tenaces*, i tak łatwo przedmiotu, do którego się przywiązali, z ręki nie wypuszczają. 2) Aby w testamencie, którego wczesne, wyraźne i porządne spisanie należy do ścisłych obowiązków kapłańskich[2],

---

[1]) Bibliotekę po biskupie Wnorowskim kupili żydzi na licytacyi za 104 ruble! (*Przegl. katol.* 1885 nr. 35.)

[2]) Dawne nasze synody pełne są upomnień pod tym względem do kapłanów; tak ostatni polski synod Sierakowskiego we Lwowie 1765 r. odbyty, surowo do tego wzywa i grozi, że który ksiądz bez testamentu umrze, to biskup *consolatione consanguineis facta* sam *arbitrio suo* spuścizną *in pios usus* rozporządzi (caput XIV epistolae pastoralis). Nie bolesnaż to rzecz, jeżeli po śmierci księdza bez testamentu zmarłego rodzina o sukcesyą się kłóci i procesuje albo na-

pamiętać o należytem rozporządzeniu książkami a to albo na rzecz biblioteki seminaryum dyecezalnego, co jest najwłaściwszem, albo też na korzyść zgromadzenia jakiego zakonnego, w naukach się kochającego i porządnie biblioteki swe utrzymującego, jak np. OO. Jezuici, Filipini, Misyonarze itd. Jeżeli kapłan ma w rodzinie swéj księdza, wiekiem młodszego, niech jemu zapisze dzieła liturgiczne, teologiczne, ale tylko w tym razie, jeżeli w książkach jest zamiłowany, inaczéj szkoda, gdyby miał być po stryjaszku księdzu bardziéj rad jego niedźwiedziom albo może i strzelbie pozostawionéj, niż pracowicie zebranym księgom. Dobrze także, gdyby ksiądz wszystkie książki po swéj śmierci kazał odesłać do seminaryum do rozdania z a r a z między kleryków, którzy i miłą pamiątkę z tego mieć będą i za duszę dobroczyńcy się pomodlą a potem może i Mszą św. odprawią. Dla biblioteki parafialnéj zostawiać nic nie warto, bo takie biblioteki nie są pospolicie szanowane i co w nich lepszego, prędko amatorowie rozkradną. Widzieliśmy bibliotekę taką niejedną, nawet z dawniejszych czasów: wszystkie albo nic nie warte, albo w stanie najopłakańszym, butwiejące po zakrystyach, poddaszach albo poniewierające się po sieniach. Tylko w bibliotekach seminaryjskich i zakonnych, i to jedynie przy ścisłem zamknięciu i kontroli surowéj, księgi się dochowują, inaczéj wnet amatorowie rozmaici, począwszy od uczonych profesorów aż do chłopaczków, żydom na zwijanie towaru księgi na sprzedaż wynoszących, spustoszenie zrobią czasem gorsze od tatarskiego. Widzieliśmy i zakonne biblioteki, które skutkiem niedozoru rozkradzione lub zniszczone zostały w sposób haniebny.

Nie bez interesu będzie odczytanie dzisiaj rozporządzenia, jakie względem ksiąg i papierów swoich uczynił Andrzej Patrycy Nidecki, sławny humanista XVI wieku, zmarły na biskupstwie inflanckiem 1587 r., którego żywot, acz dotąd niestety niedokończony, opisał Wielkopolanin, prof. Kazimirz Morawski w Krakowie. Pisze ks. Nidecki jak następuje:

„Co się ksiąg dotycze, to tak chcę, aby były obrócone. Jeżeliby siostrzeniec mój dobrze mi się zachował, a k temu jeśliby się do końca uczył, jakoż za łaską Bożą począł: tedy księgi wszystkie a wszystkie drukowane niechaj jego będą, chocia będzie dziedzicem moim, chocia nie będzie. Ale tym obyczajem, aby do klasztora w Krakowie dał talarów pięćdziesiąt na jakie księgi albo na co innego, onemu klasztorowi potrzebnego. Gdyby więc siestrzeniec mój przerzeczony abo umarł przedemną abo się nauką nie bawił, abo mię też znacznie obraził: tedy wszystkie a wszystkie księgi moje niechaj będą oddane do libraryej św. Franciszka w Krakowie z tym warunkiem, iż ich utracać nie mają *insciis haeredibus meis*, a tym obyczajem, aby bakałarzom św. Jana wolno ich było używać. To o księgach drukowanych.

Lecz pisane księgi i inne scriptury, bądź to moją bądź cudzą ręką pisane, jakoż się kolwiek siestrzeniec mój obróci, bądź *ad litteras*, bądź do czego innego, niech przezeń a przez sługę mego, *qui tunc mihi a litteris fuerit*, przeźrzane naprzód będą, tak iżby się przodkiem popaliło to, czegoby się widzieć nie godziło, jako są terminacye potocznych rzeczy wszystkich, jako też *secreta* bądź Króla Jegomości, bądź moje własne, bądź też które insze.[1]) A jeśliby siestrzeniec pierwéj umarł niżeli ja, abo, czego Boże uchowaj, żeby mię znacznie obraził, tedy to pierwsze przeglądanie pisanych rzeczy potrzebnych od niepotrzebnych niech przez dwu przedniejszych sług moich, to jest przez tego, który pisze, a przez tego, który na miejscu Starszego będzie, odprawiono będzie. Potem już, gdy się niepotrzebne pisma popalą, niechaj wszystkie *scripta, tam mea quam aliena manu*, exekutorom pospołu *cum haerede vel alioqui cum nepote; nisi me forte, quod absit, offenderit implacabiliter*, pokazane będą, aby oni przejrzawszy wszyscy pospołu to coby się abo *nepoti* do nauki, abo domowi i powinowatym moim do ozdoby abo do potrzeby jakiej domu mego zgodziło, to *nepoti* abo powinowatym moim oddali, a takież, coby komu innemu właśnie należało, to onemu abo powinowatym onego. Z ostatkiem niechaj uczynili to coby najlepszego być *de communi consilio* rozumieli..."

W dopisku do testamentu tłomaczy się ks. Nidecki, dla czego tak często zastrzega się przeciw siostrzeńcowi, gdyby ten postępkami złemi miał się w przyszłości okazać niegodnym jego dobrodziejstw, i odzywa się mądremi słowy, które i dzisiaj zasługują na zastósowanie: „...Pamiętam, że ludziom Pan Bóg majętności użyczać raczył *in usum, non in abusum*, a zwłaszcza, iż majętność moja nie dostała mi się *haereditate paterna aut materna*, ale częścią z beneficyi, częścią z potu mego; przeto gdzieby siestrzeniec mój tak na świecie wszetecznie żył, czego Panie Boże uchowaj, iżby się ani na Pana Boga, ani na ludzi, ani sam na się, ani też na mię, wuja swego, oglądać się nie chciał: nie mszczę się dalibóg, bo pomsta jest rzecz własna samego Pana Boga, ale temu tylko zabiegam, aby taka zła sprawa jego, *quod absit, non alatur in posterum vel spe vel usu ejusmodi facultatum mearum*, za coby potem Pan Bóg wszechmogący jego i ze mną pospołu tem ciężéj karać musiał."[1])

Samo się przez się rozumie, że kto chce biblioteką swoją dobrze rozporządzić po śmierci, winien być r z e c z y w i s t y m jéj właścicielem, to jest nie mieć długów, pochłaniających cały spadek. Przed dwoma mniéj więcéj laty czytać można było w gazetach oddrukowany testament N. N., w którym testator zapisywał połowę swego majątku seminaryum w N. N., bibliotekę też przekazywał instytutowi N. N. i kiedyś może biograf jego, znalazłszy ten testament, wielbić będzie jego wspaniałomyślność i szczodrobliwość, powołując się na ten rzeczywiście autentyczny dokument. Tymczasem po zmarłym pozostały tylko długi i zaległości: i seminaryum nic nie dostało, i biblioteka poszła drogą innych bibliotek. Toć i w naszéj dyecezyi pamiętamy jeszcze wszyscy znakomitego kapłana, wielkiego miłośnika Kościoła i ojczyzny, ale mniéj w arytmetyce uważnego. Zostawił jednę z najwspanialszych bibliotek prywatnych, obfitującą w rzadkie i kosztowne dzieła, zostawił i zobowiązania znaczne. Biblioteka sprzedana na licytacyi rozproszyła się po świecie. Czemuż i kapłani zbyt często zapominają o przysłowiu: w e d l e s t a w u g r o b l a!

czynia i szaty kościelne (nawet pamiątkowe), w prywatnem posiadaniu księdza będące, żydom sprzedaje, choć może jeszcze boleśniejsza, gdy ksiądz w testamencie o rodzinie tylko pamięta, a nie albo bardzo mało o kościele i o ubogich.

[1]) Jeżeli każdy prywatny człowiek oględnie powinien postępować ze swemi papierami i za wczasu niszczyć to, co nie powinno do cudzéj przychodzić wiadomości, tem bardziej ksiądz, prowadzący nieraz z obowiązku korespondencye w rzeczach poufnych, a nawet w takich, które tyczą się *fori interni* i jemu tylko jako spowiednikowi bywają powierzone. Smutna byłaby rzecz, gdyby przez niedbalstwo kapłana po jego śmierci takie rzeczy miały dostać się w cudze ręce i może przez ciekawych świeckich być czytane. Im mniéj prywatnych osobistych papierów się chowa, tem lepiéj. Zachować tylko to, co k o n i e c z n i e potrzebne, i to tylko do czasu, lub to co historyczną ma wartość, resztę niszczyć bez miłosierdzia. Jakie skutki pociągnąć może za sobą przechowywanie korespondencyi, mieliśmy przykład przed kilkunastu laty, gdy znaczna liczba listów, pisanych przez J. Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego i inne ważne papiery wpadły w ręce policyi.

[1]) Testament ks. Nideckiego pisany w r. 1572, oddrukował z rękopisu w całości prof. Morawski w swojem dziele str. 171—196. Leguje też tam Nidecki „Panu Janowi Kochanowskiemu, p r o b o s z c z o w i p o z n a ń s k i e m u, tacę srebrną pozłocistą" i t. d. (str. 191).

Spis rzeczy. *Artykuł wstępny*: Powszechność potopu. — *Kwestye teologiczne*: Delegacya milcząca do udzielenia ślubu. — *Dekreta św. Kongregacyi*: Nowa deklaracya św. Penitencyaryi względem warunków jubileuszowych. — *Wiadomości literackie*: Siedem kazań o Męce Pana naszego Jezusa Chr. ks. Jeromiego Smętosza. — Msza św. czyli liturgia według obrządku grecko-katolickiego ks. Teodora Telakowskiego. — Pismo peryod. Sacré Coeur. — *Kronika*: **Poznań**: Nasz Arcypasterz i prestacye rządowe. — Z walki kulturnéj. — **Polskie dyecezye**: † Ks. Fr. Dinder. — Konsekracya Biskupa warmińskiego. — Ks. biskup Puzyna. — Tarnowski sąd dyecezalny dla spraw małżeńskich. — **Rumunia**: List pasterski Arcybiskupa bukareszeckiego. — *Różne wiadomości*: Biblioteki po księżach.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.